

Ślady Smosarskiej na łódzkim bruku

Po obejrzeniu nowej wystawy stałej w Muzeum Kinematografii (pierwszą część udostępniono na początku maja) poczułem rozczarowanie, że to już i tylko tyle, a jednocześnie wrócił apetyt na to, co dawno obiecano nam w ramach Łódzkiego Centrum Kultury Filmowej w EC1 (i na co jeszcze przyjdzie poczekać). Mamy zatem przedsmak, zapowiedź, może uzupełnienie czegoś większego, co musi nam na razie wystarczyć. Dobrze i to.

Ekspozycję firmują dyrektor Muzeum Kinematografii Marzena Bomanowska i jej zastępca Jakub Wiewiórski. Jako dyrektor artystyczny wymieniony został Allan Starski. Kuratorami poszczególnych części, konsultantami są łódzcy filmoznawcy, m.in.: Łukasz Biskupski, Piotr Sitarski, Ewa Ciszewska, Konrad Klejsa, Krzysztof Jajko, Katarzyna Mąka-Malatyńska.

Myślę, że większość z nas miała okazję zetknąć się z realizacjami nowoczesnego myślenia o wystawiennictwie, o budowaniu narracji, wprowadzaniu widza w świat, o którym opowiada wystawa, o interaktywności prezentacji. Piszę „nowoczesnego”, a mam na myśli rzeczywistość obecną w Polsce od dobrych kilkunastu lat. Do tych standardów udało się „Łodzi filmowej” nawiązać tylko w niewielkim stopniu. Przyczyny pewnie można by wymieniać długo – od kosztów i ograniczeń związanych z przestrzenią pałacu Scheiblerów poczynając. Całość kosztowała 1,6 mln zł (finansowanie po połowie ministerstwo kultury i miasto). Laikom takim jak ja wydaje się, że to duża kwota, ale w realizacji pierwszej części wystawy (w zasadzie w pięciu niewielkich salach) nie widać tych pieniędzy. Dość powiedzieć, że gdybyśmy wyobrazili sobie taką ekspozycję 30 lat temu, pewnie wyglądałaby podobnie, pomijając płaskie ekrany emitujące fragmenty archiwalnych filmów.

W gablotach i na planszach oraz ekranach zostały zaprezentowane początki zarówno technologii wyświetlania i ożywiania obrazów, jak i kultury filmowej – kina jako rozrywki, gwiazd ekranu i ich wielbicieli, przybytków X Muzy, reklamy i przemysłu kinematograficznego. Gdzie tylko to możliwe, przekaz umieszczony jest w kontekście łódzkim. Niektóre ekspozyty są dostępne bezpośrednio dla zwiedzających – można dotykać, doświadczać ich działania. Pracownicy muzeum chętnie opowiadają o niecodziennych zabawkach optycznych takich jak latarnia magiczna, mutoskop czy kinetoskop albo stereoskop, uruchamiają je. Można też spojrzeć w wizjery słynnego fotoplastykonu (znanego z filmu „Vabank” Juliusza Machulskiego) i obejrzeć serię trójwymiarowych przeźroczy. Umieszczone na suficie lustro pozwala zajrzeć do wnętrza tego niezwykłego obiektu. Są amatorskie kamery i projektory do użytku domowego, jak słynna kamera „Oko”, wynaleziona przez Kazimierza Prószyńskiego. Raz dziennie ok. godziny 12 przewidziano prezentację projekcji z zabytkowych urządzeń.

Najbardziej fascynująca dla mnie była namiastka podróży do Łodzi z początku XX wieku. Opowieść o mieście atrakcji zaczyna się od reklam, anonsów prasowych dotyczących pierwszych łódzkich teatrów rozrywki, pokazujących „żonglersko-komiczny akt”, występ gladiatorów śpiewających basem czy japońskich magów. Potem są kina objazdowe pod namiotem, wreszcie sztywne instytucje w centrum miasta jak Théâtre Optique Parisien, Casino, Rialto czy Grand Kino. Na wielkoformatowych zdjęciach odnajdujemy znajome ulice i domy. Diagram pokazuje kilkadziesiąt kin, które działały w Łodzi między 1907 a 1939 rokiem. Wśród nich wiele nazw i lokalizacji obecnych w repertuarach prasowych jeszcze w XXI wieku – Bałtyk, Przedwiośnie, Capitol, Adria. Podróż w odległą przeszłość miasta kontynuujemy również za sprawą filmów, których fragmenty prezentowane są na wystawie, jak kronika wystawy rzemieślniczo-handlowej z 1912 roku – pierwszy film pokazujący Łódź. Bohaterka melodramatu Mieczysława Krawicza „Skłamałam” (1937), grana przez Jadwigę Smosarską, przyjeżdża do Łodzi w poszukiwaniu pracy. Oglądamy jej historię kręconą

w łódzkich plenerach.

Na wystawie zgromadzono także sporo afiszy, programów kinowych, druków reklamowych, zdjęcia z dedykacjami dla łódzkich fanów (Jadwigi Smosarskiej, Zuli Pogorzelskiej, Hanki Ordonówny), przedwojenne zwiastuny filmowe. Jest też suknia wizytowa Smosarskiej i dodatki: pantofle, szczotka do włosów i torebka z kosmetykami. Inna suknia – kreacja Mady Miller z „Ziemi obiecanej” Andrzeja Wajdy – oraz egzemplarz powieści Reymonta należący do reżysera stanowią zapowiedź drugiej części wystawy prezentującej o wiele bogatsze powojenne dzieje filmowe miasta (ma być udostępniona 30 września). Zapewne materiałów i tematów będzie więcej, a problematyka bliższa współczesnym łodzianom. Ta wystawa w całości ma jeszcze jeden aspekt – trochę przy okazji odzwierciedla kondycję dzisiejszej Łodzi filmowej, pokazując, na jaką „Łódź filmową” nas stać.

Bogdan Sobieszek